

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Dorota Szelągowska. Kto robi z celebrytów idiotów?

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.

Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.

Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.

Dzień dobry Państwu. Przypominam, że rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występująco w nich treść.

Pozdrawiam i życzę miłego odsłuchu. Roxana Węgiel.

Sponsorem podkastów żurnalisty jest Multident Bonding Center, najbardziej popularna klinika stomatologii estetycznej w Polsce doktora nauk medycznych Piotra Trafidło.

Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.

No dobra, powiedziałaś ostatnio, że te dwa lata były fajne, bo pokazały prawdę, a Ty lubisz prawdę. To jaka to była prawda?

Ja mogę Ci powiedzieć o jakiejś prawdzie o mnie samej.

No dobrze, te dwa lata to jedno kawałek czasu.

Wiesz co, chyba dla mnie był najważniejszy zeszły rok, bo on mi pokazał taką prawdę totalną.

To znaczy to był też rok, który się zaczął od tego, że już byłam singielką i to było jakieś spotkanie ze sobą, fantastyczna rzecz.

On się zaczął od tego, że zaczęłam pracę we pracy.

Jeździć na granice ukraińską, jeździć do Ukrainy, pomagać tam.

W tych wszystkich rzeczach to jest dotknięcie takich emocji, takich rzeczy, których nie mamy.

Ani chęci, nigdy dotknąć, ani potrzeby nigdy dotknąć.

Tylko one się po prostu dzieją w pewnym momencie.

Zaczynasz czuć inaczej, oddychać inaczej.

Potem jeszcze się musisz zmierzyć z tym, że tragiczne rzeczy powszednieją.

Rozumiem, że rzeczy, które sprawiały, że nie mogłeś spać w nocy, stają się normalnością.

To jest też takie, gdzieś przeszedłam taką definicję inteligencji,

że inteligencja to jest umiejętność do przystosowania się do nowych warunków.

Trochę tak jest, my się przystosowujemy do wszystkiego.

Tak szczury.

Trochę jak szczury, jak karaluchę.

Nareszcie zaczęłam wprowadzać w życie coś, o czym dawno myślałam,

czyli zaczęłam zwalniać ogólnie, patrzeć.

Mówiłam ci, że czuję się jakbym połykała powietrze.

Mówiłam ci to, że tak, nie wiem, gdzie ja tak biegnę, po co mi to wszystko, co jest.

No i przestałam połukać połetrze.

Zaczęłam podróżować, przestałam się bać, latać samolotami.

Jak wybyłam, to wybyłam wszędzie.

29 lotów.

No, a w tym roku też już trochę.

No wiem, wiem, ale poprzedni rok pożegnałaś spektakularnie.

Tak, 29, ale w tym roku też już trochę było, więc zaczęłam żyć.

Jak się żyje?

Fantastycznie.

Ale trudno.

A co znaczy trudno?

No bo jednak w naszej skali zaczęłaś żyć, to znaczy, że zaczęłaś czerpać z życia.

Nie tylko.

Zaczęłam brać większą odpowiedzialność za decyzje, które podejmuję względem innych i względem siebie.

Pozwoliłam sobie na czucie.

I jak jesteś w pędzie, to jest to trochę wygodne.

Wiesz, to tak jak jedziesz pociągiem gdzieś i te krajobrazy są rozmyte.

Nie widzisz tych śmieci, które tam są, nie musisz do wszystkiego się odnieść, co tam jest.

A w momencie, kiedy zaczynasz żyć, to to jest też zderzenie się z różnymi rzeczami i to wymaga twojej reakcji.

To jest trochę tak jak w terapii. Możesz sobie być ponad wszystkim.

A kiedy nagle dotykasz jakichś takich rzeczy, które...

Wiesz, nie wiem, to jest takie durne.

Pracuję nadal bardzo dużo, ale nie mam już niani dla dziecka.

Muszę skończyć te prace o tej godzinie, żeby do dziecka odprowadzić z przedszkola chyba, że akurat Wanda jest u taty.

I kiedyś myślałam, że jest niemożliwa w tej chwili.

Choćby nie wiadomo, co się działo, to jednak ten świat tak organizuje, że to się wydarza.

Ale dlaczego zrezygnowałaś z niani?

Bo chce żyć, a życie polega również na posiadaniu...

Na poświęcaniu większej ilości czasu dzieciom, bo to jest ważne.

Ania Guziku mnie o tym mówiła, że aktorką jesteś całe życie, a dzieci...

A matką jesteś przez chwilę taką znowu na małych dzieci.

Więc to jest też to.

To jest takie nudne z tych rzeczy, co ja mam ci to powiedzieć.

No nie, ale dlaczego?

Widzisz, bo to jest naprawdę nudne.

Wydam tę książkę w maju i potem zaczął się taki maraton promocji tej książki wszędzie.

I ja miałam takie poczucie, że już wszystko powiedziałam w tej książce.

I że ja teraz znowu chodzę i mówię dokładnie to samo.

I mówiłam chyba poprzednim razem, jak byłam.

Ja nie mam poczucie, że mam coś wielkiego do powiedzenia światu.

No jasne, że masz.

Ale nie, ja to, co to mam do powiedzenia, to mówię i cała reszta.

I teraz to siedzę i mówię ci, rozumiesz, pięć z telewizji po prostu zarabiająca, grubą mamonę, mówiąca, zaczęłam żyć, proszę państwa, zaczęłam żyć.

To jest takie niesamowite, doświadczam i nie mam niani.

No nie, no ale...

Kurwa, Dawid, jak ja tego teraz słucham, to mam ochotę się uderzyć w twarz.

No ale zestaw to w takim wypadku, ile zaczęłam żyć, poświęciłaś pracę i ile cię to kosztowało i czy...

Dobrze, ale to jest takie właśnie pieprzenie, nie chcę być taką osobą.
No dobra, no to teraz, ja przeczytałem tę książkę, jest bardzo fajna.
Dwa razy ją czytałem, bo chciałem sobie po prostu zobaczyć, jakie rzeczy, jakie wyłapię.
Twoja książka jest często zabawna, ironiczna ogólnie.
Jest smutna w moim stanie.
Właśnie, przemyca bardzo dużo do wcipu.
Ale ta książka mogła być potwornie smutna i czarna.
Ona mogła być zalana łzami.
Bo życie jest smutne, tak naprawdę, ale to nie jest złe, smutek jest okej.
O tym to jest.
Ja chcę ci tylko powiedzieć, że zaczynam wchodzić czasami w taki ton Paolo Colio i tutaj spróbuję ci coś opowiedzieć,
ale to jest taki, wiesz co, zawsze sobie myśla o takim kejsie figurskiego.
Jakiś czas temu, kiedy była wielka afera, kiedy figurski z razem z Wojewódzkim spadł spiedestało, ale Kuba ma zupełnie bardziej chwytne rączki i on z niego nigdy nie spadnie.
Pozdrawiam cię Kuba.
Ale pamiętam, że Michał Figurski rzeczywiście wtedy stracił robotę, stracił kontrakty i udzielił jakiegoś takiego wywiadu, w którym powiedział słynne zdanie, które potem było za pomocą tego zdania potem go linczowano przez długi czas, gdzie powiedział, że zupełnie jego życie się zmieniło, zaczął mniej zarabiać, no teraz już nie może sobie pójść na sushi.
Lynch, masakra.
I teraz to jest trochę tak, że ludzie czasami zapominają, co mówi się w wywiadach, a co mówi się do swoich znajomych, bo jeżeli powiedziałby to w swoim gronie.
Gronie przyzwyczajonym do tego, że nie myślisz idąc na miasto, czy pójdziesz na sushi, czy pójdziesz na hamburgera, czy też pójdziesz do baru bławatek, bo masz taką ochotę, to oni by to zrozumieli, co on powiedział.
Ale jakim trzeba być w danym momencie bezmyślnym człowiekiem, żeby powiedzieć ludziom, którzy zarabiają tyle, że nie stać ich na to sushi, że jest mu tak smutno, że nie może już pójść na sushi.
Rozumiesz, o co mi chodzi?
Więc to jest w erze, w której żyjemy, w erze click bite'owych artykułów i całej reszty powiedzenie zdania.
O tym mówię, że to jest dla mnie taki kazu sfigurskiego.
Czasami możesz powiedzieć zdanie, które wcale nie jest durne, które przy odrobinie empatii zrozumiałby absolutnie każdy, ale my nie lubimy mieć empatii, nie lubimy współczuć z kimkolwiek.
To znaczy łatwiej nam się współczuje z kimś, komu jest źle, bo wtedy my się do niego trochę zniżemy, a współczuć z kimś, kto jest bogaty albo sławny, to już jest dla nas niemożliwe.
I czasami boimy się mówić prawdy, bo ta prawda staje się click bite'owym artykułem.

Miałam taką sytuację, byłam na jakimś si blogers,
jak kocham jeździć w takie miejsca, wyjechałam tam raz
i nigdy w życiu już tam nie pojadę.
Bardzo dobrze jest taki konkurs, nie jest dla mnie.
I podszedł do mnie pan dziennikarz z jednego z portali,
i mówi do mnie, zacznę znowu mówić o moim uzależnieniu od papierosów,
ja mówię, gościu, po co?
Ja mówię, gadaliśmy już o tym tyle razy,
po prostu będzie sezon ogórkowy, poruszacie po raz kolejny ten temat,
bez sensu, nie mówmy o tym, no palenie jest złe, nie mówmy o tym.
No tak, ale no mama tutaj chora i coś, ja mówię,
nie, jakby nie mówmy o tym, na co staje naprzeciwko mnie
i zadaje mi takie oto pytanie.
A jaki ma pani stosunek do nowotworów?
Ja stoję, ja mówię, czy ty się słyszysz?
Czy, jakby, ja mówię, jaki ma mieć stosunek do nowotworów?
Jak mój stosunek mi potem powiedziała, należało powiedzieć,
serdecznie polecam Dorota Szelongowska,
no bo co można powiedzieć na takie pytanie?
Ja mówię, jaki mogę mieć stosunek do nowotworów?
No, boję się tego, jestem osobą palącą i uważam, że jest to straszne.
I wiesz, co było następnego dnia?
Przyszedłem i Google Alert,
20 artykułów Dorota Szelongowska,
jestem przerażona nowotworem, boję się.
I tak, drodzy państwo, mówię tutaj do tej kamery,
tak właśnie powstają te artykuły.
To nie celebryci pieprzą głupoty,
tylko czasami są w nie wkładani.
Powiedziałaś kiedyś, kiedyś takiego ładnego,
że kiedyś gwiazdy były do tego, żeby je podziwiać,
a dzisiaj są po to, żeby ich nie wkładnić.
No tak, żeby ich nie wkładnić, ale dowiedz, bo jeszcze raz wrócę do tego.
Łatwiej nam jest, ja nie używam współczuć komuś,
tylko współczuć z kimś, ponieważ uważam,
że to jest w ogóle ważne słowo i my źle rozumiemy to słowo.
Łatwo ci jest zrozumieć kogoś bardzo biednego,
kto ukradł chleb dla swojej rodziny, prawda?
Łatwo jest współczuć z taką osobą,
łatwo jest gdzieś tam ją rozgrzeszyć.
Ale teraz pójdźmy na górę i,
nie wiem, ktoś bogaty, ktoś znany
popełni jakiś błąd, tak samo jak to.

Też miał jakiś powód.

W życiu nie będziemy z nim współczuć.

Raczej powiemy dobrze, że go spotkała kara.

Na biednego nie trafiło.

Dlaczego tak jest?

Bo też chodzi o to, że

dużo łatwiej nam się utożsamia z kimś, kim byliśmy.

A bo zanim po prostu od kogo możemy czuć się lepsi.

Tak myślisz?

Tak.

To też jest prawdziwa teoria,

a z drugiej strony wydaje mi się,

że możemy jakoś bardziej łatwiej

odczuć te emocje tego biednego człowieka,

bo w jakimś stopniu, powiedzmy,

że jest ci dużo bliżej do niego

niż do tego na samym szczycie.

Nie wiem, ja myślę, że w nas jest jakaś taka zasiana...

zasiana zawiść.

I im bardziej ją pielęgnujemy,

a większość z nas ją lubi pielęgnować,

tym bardziej ona wiesz rośnie.

Lubimy pielęgnować zawiść.

A mi się tak nie wydaje.

Wydaje mi się, że jednak ten świat był tak zawsze skonstruowany jednak,

tylko że dzisiaj mamy dużo większy dostęp do tego,

żeby z tego siania były plony.

Nie wiem, miałeś kiedyś taką myśl,

nie wiem, pamiętasz jeszcze początki Facebooka

i całej reszty, żeby wejść na jakiegokolwiek zdjęcie

tego znajomego, ja mam jeszcze zdjęcie

i piszę hejka, a ty byś miał napisać

o stary, ale ci się przytyło,

na przykład przyszło być coś takiego do głowy,

to dlaczego obcym ludziom przechodzi do głowy

wobec ludzi, których nie znają?

No bo chcą się poczuć lepsi, dobra, wygrałaś.

Ja nie chcę wygrywać już.

Nie chcę już wygrywać, to mi też dało to dwa lata,

wiesz, to ci mogę powiedzieć.

Nie chcę już mieć racji i nie chcę już wygrywać.

Przecież ty zawsze chcesz mieć rację.

Nie. I przysięgam ci, że nie.

Jak to się stało?

Nie muszę już mieć racji.

To jak to się, w ogóle tak, jaki to był moment oświecenia?

Nie.

Coś z góry, teraz ufo w Stanach

i dorota, wyluzuj.

Ale proszę cię, no nie mów mi, że nie wierzy w ufo.

Jeżeli tutaj jesteś, to znaczy, że wierzę.

No przecież wiadomo, że ufo istnieje,

to w ogóle byśmy byli idiotami,

byśmy myśleli, że jesteśmy sami we wszechświecie.

To nawet rachunek prawdopodobieństwa,

bo wiesz...

Tam teraz jest bardzo złożona teoria,

co do tego, jeżeli chodzi o tą metodą

otwórczą, że z tego też wziął się internet

i tak dalej, i tak dalej.

To znaczy, że my jesteśmy bardzo malutcy,

jesteśmy po prostu nasz wszechświat,

jest za paznokciem kogoś,

a ja mam taki sam wszechświat,

gdzie jakaś szalongska rozmawia

z żurnalistą, wiesz, podwoju.

Strasznie jest za straszne.

Może się lepiej...

No dobra, jak to sobie stało,

że nagle chcesz mieć rację?

Zawsze chciałaś mieć rację.

Ja pamiętam nasze rozmowy przez telefon,

tam jest zawsze racja.

Tak.

Ja też mam taki ten głos, ja też mówię,

wiesz...

Ale, ale...

Nie, nie muszę mieć racji.

A już wiesz, to jest dzisiaj twoim światem,

bo czytałem kiedyś o tobie taką fajną wypowiedź,

że była bieda,

potem była ta szkoła, gdzie miałeś stypendium,

obracałaś się dookoła też bogatych dzieciaków,

że tam były dwa światy.

Ja nie wiem, gdzie jest moje miejsce.

No i potem pojawiła się kasa, i że sama miałeś taki dualizm,

że nie wiedziałas, co jest twoje.

Ja do tej pory, wiesz co?

Myślę, że we mnie cały czas jest taka niepewność,
że ja nie wiem, do czego ja przynależę.

Mhm.

Bo niespecjalnie...

Powiedz.

No niespecjalnie przynależy
do jakiegoś takiego świata celebrytów,
który znam,

ale jeszcze raz celebrytów, nie mówię,
pejoratywnie świat celebrytów,
nie jest pejoratywne.

Ale oni mają jakieś tam

swoje zwyczaje,

miejsca, stroje

i inne rzeczy.

Mi to jakoś... Oni śmiela,

bardzo mocna, gdzie jestem w takim miejscu,

czuję się nieśmielona.

Niespecjalnie mnie

jakoś kręci świat

bogactwa

i, wiesz, 17 gwiazdkowych

hoteli, all-inclusive

i cała reszta.

I chyba ja się składam

z jakichś takich małych światów,

małych, wszechświatów.

Mam sprawdzone grupę

z przyjaciół moich znajomych.

Kocham podróżować z moją przyjaciółką
morską.

Lubię ten mój dom na wsi,

gdzie się zwalają ludzie, chociaż sobie zafundowałam

w tym roku takie eldorado.

Dam, że naprawdę

wróciłam

zmęczona w sprzątanie.

Co to znaczy eldorado

w twoim wykonaniu?

W moim wykonaniu eldorado polega na tym, że masz cały czas 12 logości,
który musisz gotować, sprzątać, zajmować się nimi

i nie zostawiaj sobie w ogóle przestrzeni
i czasu na siebie.

I to było fajne, tylko wróciłam
straszenie zmęczona, naprawdę.

Wiesz co,
nie wiem, że człowiek nie musi nigdzie
przynależeć do końca, chociaż myślę, że gdzieś tam chcemy.
Kiedy miałaś taki najczarniejszy okres w swoim życiu?

Nie zastanawiał, czy ty kiedyś paliłaś mosty,
gwiazd żyłaś, ogólnie...

Myślę, że...

Powiedziałam to na początku, a propos Kubę.
Każdy ma swoją prawdę.

I...

Twoja prawdę jest jedyną prawdą jaką masz.
Bo pewne rzeczy obiektywne oczywiście, że istnieją
są jakieś fakty i cała reszta,
ale...

Ale wydaje mi się, że najważniejsze, co mamy,
to jest taka nasza prawda.

I...

Myślę, że skrzywdziłam parę osób
w życiu.

I robiłam kiedyś taki rachunek
sumienia, myślę, że w związkach też skrzywdziłam
parę osób.

Myślę, że...

Ale gdzieś tam zawsze byłam
wierna swojej prawdzie.

I teraz, jak na to patrzę,
to mogę powiedzieć, że nic bym w życiu nie zmieniła.

Bo...

Bo to było najlepsze rozwiązanie,
które widziałam w danym momencie.

Bo to też jest bardzo łatwo już patrzeć na swoje życie.

Sąs to, kto teraz, to i się bitchować.

Nie miałam wtedy tych narzędzi,
nie miałam tych możliwości, które mam
w tej chwili, ale...

Dla mnie najczarniejszym okresem
w moim życiu był okres, kiedy miałam takie ataki paniki,
że nie wychodziłam z domu i czułam się
odrzucona, niezrozumiana.

Myślałam, że to się nigdy nie skończy.
Pamiętam taki najgorszy moment
w moim życiu. To było wtedy,
kiedy
mój ówczesny partner
wyjechał gdzieś tam koncertować.
Ja właściwie siedziałam sama w domu,
nie byłam w stanie z niego wyjść.
Miałam trzy od mnie dziecko,
straszenie chciałam z nim wyjechać na wakacje,
było 35 stopni na zewnątrz,
ale nie byłam w stanie wyjść za próg domu,
co dopiero z
wyjść z bloku.
I pamiętam, że nalałam mu wodę do wanny
i nadmuchałam kółko i bawiliśmy się, że
jesteśmy na wakacjach.
I nie było nikogo wtedy koło mnie, kto by mi pomógł,
kto by mnie jakoś wsparł.
I to był najczarniejszy moment
w moim życiu. Wtedy zastanawiałam się,
czy
tym razem będę miała takie paniki,
że wyskoczę z okna, żeby one się skończyły,
czy nie, a bardzo tego nigdy nie chciałam zrobić.
Nie miałam nigdy myśli samobójczych,
ani... No nie wyskoczyć z okna w ogóle,
nie brzmi jak myśl samobójczych. Bo to nie jest bardziej
boisz się, że to zrobisz, bo będzie Tobą
tak trzepać na tak paniki, że po prostu
wtedy nie będziesz sobą. To nie jest
myśl, w której nie chcesz już żyć,
bardzo chcesz żyć. Myślę, że
dlatego z tego wszystkiego wyszłam, bo bardzo chciałam żyć.
No dobrze, ale to chyba był taki...
Bo to był moment od moja krew, to gdzieś...
To była... Tak, to było
już po mojej krwi, po tańcu z gwiazdami.
Jak pytanie na śniadanie się...
Tak, to było... To było... Zrezygnowałam
wtedy z pytania na śniadanie, to było jakoś dokładnie
w tamtym kresie. Nie, nie, no jeszcze ostatnio
mówię, że w trakcie pytania na śniadanie

miałaś leki. Tak, to było to,
ale potem się okazało, że te leki kurde nie działają.
To były te wakacje po pytaniu na śniadanie.
Najgorsze myślę, że najgorsze moment
w moim życiu. A to jest też tak, że w tamtym
kresie nie przyjaźniłaś się z Olą Kwaśniewską?
Wiesz co, nie, z Olą zaczęłam się
przyjaźnić jak już wychodziłam z tego,
to jakoś rok, później.
A... Kiedy...
Kiedy już ten najgorszy moment
myślę, że... Ale zobaczmy, o jakim
czasie my rozmawiamy.
Potem to trwało jeszcze wiele lat, trochę tak, jakby człowiek
złamał nogę i potem, wiesz,
nie staniesz na nią od razu.
Boisz się na nią stanąć, bo coś
chrupnia, coś jeszcze.
Ale tamten był... Tamten moment był najgorszy,
najgorszy, najgorszy, najgorsze, kilka miesięcy.
Rzeczywiście...
Kiedy dotykasz
piekła,
kurczę.
Chociaż z drugiej strony teraz, jak sobie myślę,
wiesz, o rzeczach, które od razu, jak to powiedziałam,
dotykasz piekła, to się przeniosłam
na granice.
Nie dotknęłam
piekła.
Dorota, ale piekło
jest tym samym, czy w galerii chętowa,
ma wiele poziomów.
Wiesz, co, piekła dotknęła
taka pani,
która
przeszła
do nas,
jeść.
Mam jeszcze krew na sobie.
Najpierw ruscy przyszli,
wygonili jej trójkę dzieci do
grodu.

Potem
wzięli bagnet
i im wycięli zetki na brzuchach
i wypadła im jelita.
I ona na to patrzyła.
Jak ją tam zobaczyłam
i z nią rozmawiałam,
zastanawiałam się,
dlaczego ona przeżyła,
czy to rzeczywiście tak jest, mówię,
że chciała przeżyć.
Zastanawiałam się, czy ja bym
w tamtym momencie
chciała przeżyć.
I czy w takim razie ten
atawizm
nasz zwierzęcy,
że jednak dążymy do przeżycia
jest tak silny,
że dał jej
ta siła.
Więc nie, nie dotknęłam piekła.
To z czym było twoja
taka paniki?
Dotknięciem siebie.
Dotknięciem nie mocy.
No to jak długo żyłaś
w tej niemocy, bo mówiłaś o tym,
że na ginie mogłaś długo postawić.
Bo zobacz, też
zaczęłaś od tego rozmowę, że
celebrycka, która mówi, że nagle zaczęła żyć.
No tak, bo zaczynam
przyjeżdżać.
No do rata dobrze, spokojnie, ale zobacz,
jednak tutaj było dużo ciężaru.
Zobacz, nawet ja widzę, jak patrzysz,
no to wspominając ten czas,
to jak długo te ataki paniki
ten cały stan u ciebie trwał.
Myślę, że najgorszy stan
trwał kilka miesięcy,
naprawdę myślę, że to było około

5-6-7 lat
takiej niemocy.
Zaczęłam latać dopiero w zeszłym roku.
Mhm.
To to było 20 lat
w takim razie.
Jakieś tam ograniczeń.
A można było ci pomóc, dawałaś sobie
pomóc, jak to wyglądało? No masz
3-letnie dziecko, masz męża.
Nażyczonego wtedy,
a nawet chyba chłopaka.
Nie wiem, czy można było mi pomóc.
Nie wiem.
Wydaje mi się, że
jak masz ataki paniki
i twoją jedną
myślą jest wtedy chronienie
siebie, a chronienie polega na tym,
żeby nikt ci nie kazał wejść, zrobić,
ponieważ wtedy dostajesz ataku paniki,
więc jest najgorzej na świecie,
a tak paniki polega na tym,
że czujesz, że umierasz,
że twoja tętno jest takie,
dla twojego organizmu coś strasznego.
To jest fizyczne,
to nie jest psychiczne, tylko
i wyłącznie.
Więc
tak jakoś
dobrałam sobie wtedy ludzi,
tak jakoś, nie wiem, wybłagałam
te moje przyjaciółki, że na przykład przyjeżdżały
na noc czasami mnie pilnować, spać za mą,
bo ja nie mogłam być sama, nie nawidziałam być sama,
jak byłam sama, to było najgorzej na świecie.
Ale też
zaczęłam z tego wychodzić
w momencie, kiedy jedną z moich
takich kumpeli bliskich
była dziewczyna
fantastyczna, ale charakteryzująca się tym,

że niespecjalnie słuchała innych.
I to na tamten moment
było najlepszą rzeczą na świecie,
bo ona mnie nie brała pod uwagę i mówiłam,
wiesz co, Patrycja, nie, nie,
no ja, choć pojedziemy na turnie i rycerski z dziećmi,
jesteśmy gdzieś tam na Mazurach, ja mówię,
nie, wiesz co, i wiesz,
i próbujesz wymyślić jakąś wymówkę, nie,
tak naprawdę, bo, no bo co masz powiedzieć,
bo się boję, bo tam będą ludzie,
bo tam będą tłumy, bo coś tam generalnie,
jak wtedy sobie myślisz, że jakimś pieprzonym turnieju rycerskim
to naprawdę chcesz strzelić w głowę, nie.
I próbujesz jej podziść,
nie, ale ona cię nie słucha, ponieważ ona
taka jest generalnie, nie liczę się
z wieloma osobami,
no więc za pół godzin okazywało się, że
jestem na pieprzonym turnieju rycerskim,
rozmie w środku 3000 tłumu
i właśnie kupuję mojemu synowi,
wtedy małe mówisz, jakiś tam miecz
i coś tam, więc...
Nie wiem, nie umiem cię odpowiedzieć na to pytanie,
że jeśli nie padasz o to, czy mam pretensję do kogoś,
z tamtego momentu, to dobrze,
bo bym cię odpowiedziała.
Naprawdę masz pretensję?
Nie odpowiem ci na to pytanie.
Pewne rzeczy załatwia się w sobie,
pewne rzeczy załatwia się w sobie,
albo z kimś, a nie
w mediach.
Mi się bardzo podobało też to,
jak napisałaś maila,
bardzo szczerego maila
w tym mejlu, przed ślubem,
jak bardzo wasza optyka była różna
w tym mejlu.
Zawsze potrafisz załatwiać
tak, powiedzmy, konflikty?
Nie.

Rozwiń.

Wiesz co, długo mi zajęło,

żeby zrozumieć

i zresztą mi w tym katolstwo

pomogło.

I mówię tak, bo wtedy uważam się,

że byłam nie tylko katoliczką,

ale byłam takim wspaniałym katolem

i nie mówię tego pejoratywnie.

Więc może na wszelki wodek

byłam katolicyzm, mi w tym pomógł,

bo tam jest taka bardzo ładna

w ogóle przypowieść,

jak inaczej.

Katolicyzm opiera się na wybaczeniu.

Generalnie to wybaczenie

jest jedną z najważniejszych rzeczy.

W katolicyzmie to wybaczenie

nie przechodzi od ciebie, tylko przechodzi

zewnątrz, czyli ty próbujesz

zrobić wszystko, żeby wybaczyć

drugiej osobie czy czemuś,

ale to ta łaska wybaczenia przychodzi,

modlisz się o łaskę wybaczenia.

To jest bardzo fajna rzecz.

Jest dodatkowo jeszcze taka przypowieść,

która już nie jest katolicka,

jak idzie sobie dwóch

mnichów, którzy mają w ogóle

wszelkie śluby, niedotykania kobiet,

niepatrzenia na kobiety, w ogóle też

nie odzwania się pomiędzy sobą

i oni sobie idą, idą, idą.

Mnie się kobieta, ten stary niewiele myśląc

wskoczył do tej rzeki, wziął te kobiety

na ręce, przeniósł ją

przez tę rzekę

i idą dalej z tym młodym mnichem,

już z półtora dnia idą kolejne

i ten młody nie wytrzymał i mówi, jak mogłaś?

Jak mogłaś? Przecież składaliśmy

te śluby, te dotknąłeś

tej kobiety, po prostu przenieśli się

i ten stary na niego spojrzał i mówi
bracie, minęło półtora dnia,
ja te kobiety niosłem przez 20 sekund,
a ty nią niesiesz już drugi dzień.
I to jest trochę też o wybaczeniu.
I kiedy dotarło do mnie, że
tylko ja niosę różne rzeczy
innych to nie obchodzi,
możesz być złe na kogoś, możesz mieć
do niego negatywne emocje i cała reszta
i go to w ogóle
i nagle wtedy zobaczyłam,
ile pracy jest we mnie, że to ja muszę
sobie z tym poradzić, ja chcę sobie z tym poradzić,
nic nie muszę. Tomasz Kamel
mówił u mnie dokładnie
tę samą przypowieść, akurat świetnie
nie ma, bo o niego też chcę dzisiaj zaczepić.
A widzisz? I to jest
bardzo mądre. No ja jestem, że to jest genialne,
bo to jest prawdę o nas. Bo nikogo nie obchodzi.
Są ludzie, którzy są za cietrzewienie na kogoś
całą życie, a on nigdy nie wybaczy.
Kurde, Dawid,
to nic nie robi tej drugiej osobie.
No jestem, ona ma to kompletnie.
No ja jestem, ona ma to kompletnie.
Po prostu jeżeli masz ochotę, ale to
raczej też człowiek powinien sobie poradzić
samemu ze swoimi emocjami,
bo one są moje, one nie są niczyje inne.
Ja nawet nie kino mam prawa wejść.
I pytasz mnie, a propos różnych wyjaśnień,
maili, całą resztę, czy zawsze muszę tak
zażegnać konflikty.
I znowu wrócę do Kubot, którego zaczęłam.
Ja uważam, że kiedyś myślałam, że o wszystkim
należy pogadać, rozwiązać ten problem.
Nie.
Bo niektóre problemy są po prostu
twoje. Niektóre rzeczy są twoje.
Nie wszystko da się
wyjaśnić, bo ludzie się różnią.

Tutaj chwila przerwy.
Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu, pamiętaj,
przysunąć przycisk Obserwuj
bądź subskrybuj. Zależności od tego,
na jakiej platformie słuchasz tego podcastu.
Będę bardzo, bardzo wdzięczny, miłego odsłuchu.
Ludziem się w ogóle wydaje,
że jak ktoś jest zły na ciebie na przykład,
to znaczy, że cię całego podważa,
to znaczy, że cię nie lubi.
Nie umiemy w emocje.
Ludziem mogą być na siebie źli
i jednocześnie
nie ranić się, rozumiesz?
Nie dajemy sobie takiego prawa.
Ostatnio miałam taką sytuację, byłam z moim kumplem
w Tajlandii
i coś tam się wydarzyło tutaj.
W Polsce odbrałam jakiś telefon
i byłam na kogoś zła. Mówię, boże,
kurczę, jestem zła i coś tam.
I widzę, że on nagle zaczyna mnie rozbawiać.
Ja mówię, ale co ty robisz?
No tak próbuję cię tutaj.
Ja mówię, ale po co? Ja mówię, tak, ja mogę być zła.
To nie jest nic złego. Ja pobędę chwilę zła
i zaraz mi minie.
A w nim natychmiast się zrodziła taka chęć.
Wiesz, żeby natychmiast mnie wyciągnąć
z tej złości, natychmiast po prostu.
Złość jest dobra.
Więc złość jest dobra
i fajnie jest nauczyć sobie żyć z własnymi emocjami
i nie każdą rzecz musisz wyjaśniać.
I to nie dlatego, że nie chcesz o czymś rozmawiać,
tylko dlatego, że może ta emocja jest w tobie po prostu.
Może to nie jest warte.
Na pewno nie jest warte.
A ty mamą miałaś puste lata bez kontaktu?
Miałam. Jak dużo tych lat?
Nie aż takie, że bez kontaktu.
To jest bardzo dużo powiedziane,
ale z takim dużo rzadszym kontaktem.

Myślę, że COVID nam w tym pomógł,
że nie można było mieć tego kontaktu.
I myśmy go rzeczywiście...
Wiesz, nigdy też nie byliśmy takimi osobami,
które do siebie bardzo często dzwonią
i pytają, no hejka, jak tam?
Byłam w sklepie,
a teraz robię coś tam, coś tam.
Więc rzeczywiście...
Jakoś tak nie było,
ale myślę, że obie potrzebowałyśmy
takiego momentu...
takiego momentu
odczywistego odcięcia tej pępowiny,
która była z dwóch stron.
Ona była taka...
Ale naprawdę
dopiero przy COVID?
Wydaje mi się, że dopiero wtedy,
że to był taki moment naszego wystudzenia emocji
różnych.
Wcześniej to się teraz kłóciło,
ale to nie, to zawsze miał temperaturę.
Rozumiesz?
Myślę, że to ten COVID był takim zwieńczeniem
tego
i to doprowadziło do fantastycznego momentu.
To takiego,
takiej fajnej, mocnej relacji.
Do prawdy?
Tak, do prawdy.
I tak bardzo,
jak ona mnie już nie wkurza.
Ale naprawdę
to jest coś niesamowitego.
W ogóle mam jakoś tak,
że z jakąś taką zroczuleniem patrzę
w tej chwili na moją mamę
i męża, moich wójków,
który był dla mnie też
takim trochę zastępczym tatą.
Grają w tego bryza, są tacy śmieszni,
robią taki straszny bałagan

to około siebie.
Naprawdę są cudowni.
A ty jesteś cudowno?
Jak spojrzysz na siebie swoich przyjaciół?
Jesteście cudowni?
Fajnie jesteśmy chyba.
Ale czy cudowni? Nie.
Myślę, że ja bym się nad nami jakoś tak nie...
Chociaż,
chociaż, chociaż nie wiem właściwie.
Fajnie jesteśmy. Myślę, że mam dobrych ludzi
to około siebie.
Takich dobrych.
A co to dobić ludzi?
Tacy, którzy
umieją współczuć.
Ale nie tylko z tobą, tylko w ogóle ze światem.
Którzy...
Wiesz co?
Wiesz, jak jest największy komplement,
który można ode mnie usłyszeć.
Proszę. Jako bliska osoba
ty mi w ogóle nie przeszkadzasz.
Naprawdę.
I to jest tak, że
wyjeżdżasz z kimś
i możesz mu powiedzieć,
co ty mi w ogóle nie przeszkadzasz.
To jest najlepsze na świecie.
Bo wywołać w sobie emocje,
że jest świetnie, że jest fantastycznie u chłup,
jak łaniemy, rozumiesz, biegniemy, robimy.
To jest prosto.
A w momencie, kiedy pada deszcz
i siedzisz z kimś w domu na
przykład na 22 metrach.
I...
Dwie rzeczy. I masz tę drugą postać
gdzieś tam w kącie. I powiedzieć do kogoś,
co ty mi w ogóle nie przeszkadzasz.
To jest moim zdaniem największy komplement.
No dobra, jak pomyślisz
sobie o tych swoich najbliższych ludziach.

To mi w ogóle nie przeszkadzają.
A dlaczego wybierasz akurat ty?
Jak sobie pomyślisz?
Oni są różni,
blisko znacznie dookoła siebie.
Jak to wygląda? Dlaczego wybierasz takich ludzi,
jakich masz dookoła siebie?
A kurde.
Popatrzymy w tym samym kierunku,
chyba najbardziej bym ci to powiedziała.
No to jeżeli patrzycie
w tym samym kierunku, jak zmieniasz
się ty, to często zmieniają się
ludzie dookoła ciebie?
Nie, najbliżsi.
Wiesz co, moje najbliższe
przyjaciółki są
z czasów, kiedy miałam
12 lat.
Kasia i Mary.
No, jeszcze jest Mania, chwilę później.
Jest...
Nie, no, jest moja kuzenka,
którą znam od kiedy
ja miałam 5 lat, a ona się urodziła.
Na pewno jest jakaś...
i są na coś ludzie, którzy się zmieniają.
Tak, jest na pewno taka grupa, ale tego już...
Myślę, że w ogóle tej grupy już nie ma.
Kiedyś było tak, że ten
wszechświat wokół mnie
wypełniał się różnymi nowymi, wiesz,
gwiazdami supernowymi, które się wybuchały,
i w ogóle zmieniały wszystko.
I...
Kurczę, a to dopiero teraz widzisz, fajnie.
Chciałabym być właśnie dlatego,
teraz sobie to uświadomiłam, że już
od dawna nic takiego nie ma
w moim życiu, że nagle się pojawia
jakiś nowy, wiesz,
nowy wszechświat i ja w niego
porzucam moich wszystkich przyjaciół,

na chwilę w niego się zatapiam
i zakochuję się całkowicie i na maksa
nie mówię o zakochaniu romantycznym, mówię
molska, z którą podróżuję, którą znam
od bardzo dawna, ale jakby
w taką bliską relację weszłyśmy
dopiero po tym, jak razem gdzieś tam
działałyśmy na granice,
to jej
pojawienie się,
to nie było pojawienie się supernowej, ona
nic nie zmieniło, one po prostu gdzieś
uzupełniłyśmy
swoje światy, ale ja nikogo nie
wyrzuciłam z tego świata ani ona, żeby
zrobić dla siebie miejsce.
Więc to też jest być może jakaś
zakochana, ja już mam to, co potrzebuję.
Ja nie...
A zmieniło się twoje zakochanie od arka
z podstawówki do dzisiejszego stanu,
jak sobie spojrzysz na siebie zakochanu?
Jakie są różnice w tym wszystkim?
Wiesz co, bo to jest też, nie, bo to
jest trudne pytanie, myślę, że w ogóle
w zależności od tego, z kim jesteś
i w kim jesteś zakochana, to jest trochę inaczej.
No ale znasz swoje mechanizmy najprawdopodobne.
No tak, ale znam swoje mechanizmy, ale pamiętam też
takie swoje zakochania już dorosłe, całkowicie
dojrzałe, które też były po prostu
tak, że wiesz, przez motyle brzuchu
chciało ci wymiotować aż.
A myślę sobie,
że w tej chwili na przykład jestem
mam spokój w ciele
w ogóle. Czyli nie przeszkadzasz mi.
Nie przeszkadzasz mi, no.
Spokój w ciele.
W ogóle zaczęłam słuchać ciała, to też
znowu brzmi tak, jakbym chciała zacząć malować obraz
o zakręcone instruktorycznie za chwilę, ale
tak nie jest. Mogłbym prosić jeden?

Czyli jeszcze jesteś przed bezpałą?
Wiesz, Jezusa,
jak jesteś durny.
Ale nie, no,
rzeczywiście, bo to trochę tak brzmi,
wiesz, co, zobacz. Ale to Ty nadajesz
to, bo znowu, bo znowu, bo znowu
boisz się mówić pewne rzeczy, no, bo za chwilę
zostaniesz posądzony, posądzony
po prostu o jakieś takie rzeczy.
Nikt nie słucha, wiadomo,
bo zostaniesz zaraz posądzony o to, wiesz, że
kurczę,
wiesz, jest taka
mała granica pomiędzy
byciem
dobrym kołczem, bo myślę, że tacy ludzie istnieją,
człowiekiem, którym motywuje ludzi, który
rzeczywiście potrafi przekazać fajne
rzeczy, a
idiotą, który sprzedaje za
nie wiadomo jakie pieniądze, po prostu
bzdury i mówi, zobaczcie,
jak się można wzbogacić, robią,
pokażę Wam, jak się można wzbogacić
i to jest taki sekret. No, sekretem jest to
że wzbogacie go, bo kupujecie jego
durne kursy, no.
Przepraszam, bo się unoszę, rozumiesz.
Tak, ale o tym mówisz w każdym podkaście,
w każdym wywiadzie. No, bo nie lubię tego, no.
No, ale sama nadałaś
sobie taki ton właśnie. Gdybyś tego tak
nie zaznaczyła, to by to brzmiało zupełnie normalnie.
Czyli wracając
do... Zakochania, no.
Zaczęłam słuchać
ciała i uważam, że ciało jest
i jeżeli słuchamy ciała, to wiemy
więcej w ogóle w życiu.
I co to znaczy słuchać ciała w odniesieniu do miłości?
Cało wie. No, to jak twoje ciało wiedziało
a nie wiedziało? W ogóle ciało wie.

Myślę sobie, że przy każdej relacji
jakiegokolwiek ciała wie,
że my mamy mnóstwo fantastycznych,
atawistycznych rzeczy, które próbujemy
gdzieś tam całkowicie zaburzyć.
Podchodzisz do kogoś
i wiesz, i albo kogoś
lubisz, albo kogoś nie lubisz, to jest pierwsze wrażenie.
I wszyscy wiesz, mówimy nie pierwsze wrażenie,
może być mylna,
coś, tam dajmy drugą szansę. I oczywiście, że
albo możesz kogoś z kimś pomylić
i wkładasz go do jakiejś szuflady.
Ludzie pachną, ludzie mają ton głosu.
Jakby to, czy mamy ochotę
z drugą osobą przebywać i to nie mówię
o relacjach romantycznych tylko, ale w ogóle tak jest.
Spotykasz kogoś
albo z kimś jest, tak jakby było
od dawna albo nie. No masz tak w życiu.
No jasno, że tak.
I to jest coś, czego nie da się kupić
za pieniądze, czegoś nie da
przykryć perfumami, czegoś nie da
przykryć pięknym strojem. Więc myślę sobie,
że to jest w wszystkich
dzidzinach życia.
No dobrze, to jak się zachowywało, jak nie wiedziałeś
i będę trochę, ja chcę się dowiedzieć, jak się zachowywać.
Był taki lovebombing, była taka...
Jezus, ja miałam takie lovebombingy, kiedyś
w życiu takie w ogóle...
Mega.
No trochę nie posłucham.
Mówić, no, bo tyle w brzuchu mi się wydawało,
po prostu, że wtedy należy wszystko rzucić
i w ogóle też sobie ostatnio myślałam,
że dobre relacje mi się kojarzyła
z taką, o którą ja muszę jakoś zabiegać
specjalnie.
Najlepiej to być odrzucone i wtedy tak
czułam, że żyję.
Wtedy tak się zakłokiwałam najmocniej na świecie,

rozumiesz?

O tak, ktoś mnie...

Wiesz, myślałam, ok, on nie będzie chciał, super.

To już po prostu natychmiast,

wiesz, bank, lecę w to, idę w to

i potem zdobywałam tego faceta i

dawałam się, że to jest takie super.

To, że jesteś taka duża i genialna.

Więc jakoś tak chyba jakiś taką rzecz miałam

w życiu, pewnie jakiś to jest po kłósie,

posiadanie ojca i zabieganie o tego ojca

i cała reszta, jednak zostają w nas takie rzeczy,

wiesz, z...

z dzieciństwa.

Tak samo jak, na przykład, moja nieumiejętność

bycia w relacjach trójkątnych

i nie mówię o relacjach...

Zostawmy tak to... Nie, nie, nie. Mówię o tym,

że przyjaźnisz się z łoma przyjaciółkami, na przykład.

Ale to nigdy to nie działa. Ja nigdy tego nie umiałam,

ale moim zdaniem to jest też dokładnie pokłosie

tego, że jak jesteś z rodziną,

gdzie

rodzice są rozwiedzeni i nie do końca się

dogadują, no to jest już przyzwyczajne do tego,

że każda relacja w trójkącie polega na tym,

że musisz być z jedną osobą przeciwko drugiej

albo z drugą osobą przeciwko pierwszej.

I wydaje mi się, że

ludzie z tak zwanych mitycznych, zdrowych rodzin

potrafią się przyjaźnić w 3 osoby

i będzie wszystko w porządku.

A ja... Ja nie. Znaczą już tak,

ale kiedyś nie. To jest bardzo ciekawa.

Nigdy o tym nie czytałam, co prawda, ale wydaje mi się...

I też nie, to jest moja teoria własna.

Że ogólnie ludzie mają problem

w trójkątach. Tak, tak, tak, tak.

Ale wydaje mi się, że wiesz, że to też jest

trochę z tego, że...

Może tak być, to... Że dzieciaki tak mają.

Więc zakochiwałam się

w taki sposób, zakochiwałam się w taki sposób,

że rzucałam cały świat dookoła.
Zakochiwałam się kiedyś w taki sposób, że
to był ten jeden...
To była ta jedna rzecz najważniejsza
na ten moment.
I zakochiwałam się tak, że po prostu,
wiesz, no, fruwałam pod sufitem.
Hmm...
A teraz
nie wiem, czy powiedzieć, jak się zakochuje,
no, mogę ci powiedzieć, co mam
w ciele, no, myślę, że mam spokój w ciele
i jakoś taką...
I w taki spokój, że wszystko jest tak,
jak być powinno, po prostu.
A czego najbardziej bałam się w samotności?
Samo mi mówiła, że wchodziłaś z związków
związek. Tak, przestałam się, bałam się,
że sobie po prostu nie poradzę.
To jest inaczej, nie bałam się,
cofam, nieprawda, nie bałam się, że sobie
nie poradzę. To, że sobie radzę, to
kurde, poradzę się w każdej sytuacji.
Hmm...
Nie wiem, czego się bałam, bo nie znałam
tego stanu, więc myślę, że znałam,
bałam się tego, czego nie znałam.
A jak nagle,
nagle, nie nagle,
jak zaczęłam być sama. Jak spomyślałam,
kurczę, to jest fantastyczne,
lubię ten stan, lubię
moje mieszkanie,
które służące na tylko podam niej pod moją córkę
i tam nie da się wcisnąć jednej rzeczy
i jak nie mogę kupić nowej parybutów,
jeżeli poprzedniej parybutów nie
nie zutilizuję, nie oddam.
Hmm...
I to, że nie muszę się z nikim liczyć.
Hmm...
Zdałam sobie też sprawę,
że byłam sama i samotna

przez bardzo, bardzo wiele lat
będąc w związkach.

Hmm...

Hmm...

To też było fajne, zdanie sobie
sprawę.

I...

I dotknięcie też tego

daje ci

siłę,

wolność.

Ja w tej chwili, jeżeli wchodzę w związek,

to nie wchodzę w związek dlatego,

że nie mogę żyć bez związku

albo dlatego, że się boję, tylko dlatego,

że wybieram, tak. To jest

ogromna różnica.

Wielka. Hmm...

A twoje przechodzenie z związku w związek

na terapii? Tak.

Mam w nawiasie zapisane, dziadek był babjarzem.

Ha ha ha!

Myślę, że nie ma to żadnego w związku,

ale dziadek był babjarzem.

Hmm...

A nie! Poza przemienieniem

dziadka i dziunka, fantastyczny człowiek,

naprawdę, ale był. No i jak się to

rozpracowało na terapii?

Trudno.

Hmm...

Trudno, bo to znowu wiesz, próbujesz

ułożyć tak świat i życie

żeby

zmanipulować tę rzeczywistość.

Nie, nie, no przecież byłam sama

cały półtora miesiąca, nie? Ale tak naprawdę

to myśmy jeszcze wtedy,

więc...

Wiesz co? Wydaje mi się,

że

to rozpracowywanie wszystkiego na terapii czasami

jest tak, że poruszyś jedną rzecz, a inne

rozwiązują się same.

Że znowu nie wszystko jest taką
rzeczą, o której
musisz gadać, znaczy inaczej, musisz gadać
pewnie o wszystkim, ale
niektóre rzeczy to są po prostu schematy,
które masz w wielu miejscach.
Wiesz co, że najdłużej uciekałam
przed sobą i pierwszą rzeczą, która
mnie zaczęła przed tym powstrzymywać, jest
co była takiej paniki, która sprawiły,
hej, musisz się zatrzymać, musisz się przejrzyć
sobie, bo nie da się dalej spierdalać.

Hmm...

Poza tym, no ja też nie jestem debilem,
jeżeli spojrzysz na swoje życie i masz
trzy nieudane małżeństwa i mnóstwo
nieudanych związków, mnóstwo ludzi, których
skrzywdziłaś tym samym.

Dwójka dzieci, które wychowują się
bez pełnych rodzin.

No to byłabym idiotką, którą ci
powiedziała, wiesz, nie, nie, moje życie,
uczucie było bardzo udane, wszystko wielki sukces.

Ja mogę ci powiedzieć, zrobiłam wszystko
najlepiej, jak umiałam. Nie umiałam,
nie choler, ale starałam się.

Nie robiłam nigdy niczego wbrew sobie,
starałam się

i za szczęściem, starałam się być lepszym
człowiekiem, to ci mogę powiedzieć.

Ale spieprzyłam mnóstwo rzeczy.

Mhm. Tylko

mnie zastanawiał

jak tak dochodzić do tego, że musisz
sama siebie poznać, no bo

to powiem, to do tego nawiązałeś,
odpowiadając na pytanie, to jak duże
stres

jest w twojej głowie, że musisz stanąć,
że już nie biegniemy,

tylko przyglądamy się sobie. No i już nie go nie ma,
ale był największy, to jest trochę tak,

jak staniecie na go przed lustrem.
Jak człowiek nie ma perfekcyjnego ciała,
który kocha i uwielbia, mało znam
takich ludzi, nawet pięknych,
to staniecie na dłużej przed tym
lustrem na go, w złym świetle.
Tak jak tutaj.
Nie jest przyjemnością. Jeszcze gorszym
niż tu. Nie jest przyjemnością.
Rozumiesz, o co chodzi i przejrzenie się
temu, przejrzenie się temu naprawdę
i mimo tego, że masz ochotę
odwrócić wzrok i nie wszystkie te
widoki są miłe, to jest twoje.
No to ja bym to z tym porównała.
Jakie najczęściej popełniałaś
błędy w relacjach?
Wchodziłam w nie.
Wchodziłam w nie. Wchodziłam w relacje,
w których
ze złych pobudek.
Po prostu.
Wchodziłam właśnie w relacje dlatego,
żeby nie być sama,
a nie dlatego, że chciałam z kimś
być, z tym kimś.
Ostatnio ktoś u mnie opowiadał o tym,
że kiedyś już z kimś na randkę,
to już był z kimś w związku.
Miałaś tak kiedyś?
Czy jednak potrafiłaś
w pewnym momencie jednak i tak podziękować
jakiejś części zainteresowanej?
Nigdy nie było tak,
że
że tak powiem działała na dwa fronty,
w sensie szukała kogoś i spotykała się
z dwiema postaciami na raz.
Nie, nie, nie.
O to chodzi, tylko ja po prostu
nie, ja miałam mieć,
miałam jeden cel i natychmiast chciałam
z tą osobą w związku.

Właśnie o to mi chodzi, czyli pochodziłaś na randkę, a nagle ukazywałaś się, że już jesteście w związku za chwilę.

Nie wiesz co, ja na pierwszej randce w życiu byłam dwa miesiące temu.

Całam w swoim życiu byłam na pierwszej randce.

No dobrze, no ale jakoś te spotkania musimy nazwać.

Ale jakie spotkania?

No jakoś poznałaś swoich wszystkich.

Pierwszy mój mąż,

pierwszego mojego męża,

poznałam w kulubie jakimś, nie byliśmy na żadnej randce.

Drugi mój mąż był świadkiem

na moim pierwszym ślubie, no to go poznałam jakoś.

Jakoś tak.

A z trzecim pracowałam,

nie byłam z nimi na randce.

Dobrze, a w czym,

w związku można ciebie najłatwiej zranić?

Uderzaniem w słabe punkty.

Związek dla mnie polega na tym,

że znamy swoje słabe punkty,

znamy swoje miękkie podprzusze.

Jeżeli ktoś w nie uderza,

to mnie rani po prostu.

I twoja mama też stosowała te techniki.

Tak, ale ja też to stosowałam.

No jasne, że tak. To tam w ogóle nie wątpię.

I już tego nie robię.

I to jest rzecz, która mnie rani.

Nie chciałabym, żeby ktoś mnie okłamał.

Albo miał złe intencje.

Ale miał ktoś kiedyś złe intencje w związku z tobą?

Myślę, że tak.

I co znaczą złe intencje?

To znaczy, że chcesz kogoś wykorzystać.

A jak się wykorzystuje Dorotę Szelańską?

Nie wiem, znaczy wiem, ale nie powiem.

Dlaczego?

Dlatego, że też to nie jest rzecz,

o której chciałabym mówić jakoś publicznie.

To jest intemne.

To co najgorszego spotkało cię w związkach poza nudą?

Związek z narcyzem.

I jak wygląda związek z narcyzem?

Jest tam dużo przemocy psychicznej.

A ty jesteś narcyzem?

Nie.

Jeżeli mówimy o nazwie

jednostce

chorobowej, psychicznej

osobowości narcystycznej, to nie.

Jeden uciek, cytując

twoją książkę, bo nie chciałaś mieć dzieci

i to cię zabolalo?

Właśnie nie uciek, tak naprawdę.

To było rzecz, o której się dowiedziałam

z gazet.

To mnie zabolalo, kiedy

przeszedłam w jakimś gazecie, że jakiś mężczyzna mi zostało,

bo nie chciałam z nim mieć dzieci, bo

nie wiecie nigdy,

co

dzieje się w domach i w życiach ludzi,

więc ja bym w tryckich dziennikach

przestrzegała przed pisaniem takich rzeczy,

bo można

uderzyć w bardzo słaby punkt.

Dorota.

A jak przeżywasz rozstania?

Pisałaś kiedyś wiersze, jak Igor cię rzuciła,

kiedy miałaś 17 lat.

A jak przeżywała dorosła Dorota

rozstania?

Rzucała się w kolejny związek.

Bulu, smutku, łez,

tylko były.

Ale dopiero później.

W sensie dopiero od niedawna

przeżywam rozstania w taki sposób,

bo

w moim sposobem na przeżywanie rozstań

było natychmiast wejście

w kolejny związek.

Bo wtedy wiesz, to zakochanie

i cała reszta zagłusza

ból.

No to ciekawe, tego się nie spodziewałem.
Myślałem, że więcej w takiej teatralnej
można powiedzieć, że najwięcej jest w tobie smutku.
Tak, jest, ale on...
Myślę, że też dlatego właśnie,
przechodziłam ze związków związek
tak szybko, żeby też nie czuć
tak mocno
muli.
Ale tak, ale lubię sobie
popłakać. Czasem.
W tej twojej książce jest zatytułowany
tak jak z kobiety w mojej rodzinie.
On opowiada o tym, jak wielbiło się u was
mężczyzn. Tak, kiedy ty
przystałaś to robić. Cały czas wielbię mężczyzn.
Naprawdę.
Mam sobie cały czas tą
babcielitkę.
I ja też
wiesz co,
ja też w ogóle jestem za wyborem, ale
za takim prawdziwym wyborem, bo
zauważyłam, że bardzo wiele moich
koleżanek, które działają
mocno feministycznie, czy są mocno lewicowe.
Uważa, że kobieta absolutnie powinna wybrać.
No chyba, że chcę wybrać bycie tradwifel
albo czymś takim. Ja uważam, że każda kobieta
naprawdę powinna móc wybrać dokładnie to,
co chce. Jeżeli
chce się spełniać w tym, że
sprząta pierze gotuje i zajmuje się
swoją, swoim mężem,
to znaczy, jeżeli to jest jej
wybór, że to jest też fantastyczne.
Ja mam w sobie bardzo
dużą część
taką, która
uwielbia to kurodomostwo.
Uwielbiam gotować, dbać, sprzątać,
przygotowywać
i uwielbiam

dla mnie, w ten sposób
pokazuje też moją miłość.
Uwielbiam brać
ubrania swojego faceta
i je wkładać do szaf, i to mi sprawia
radość.
I uważam, że to nie jest nic złego.
Zobacz, w tych czasach musimy się, kurwa,
tłumaczyć z tego, że człowiek
lubi robić takie rzeczy. Jak on powiedział,
będzie se sam prał
i w ogóle, wiesz, jeszcze mam
to było świetne.
A ja mam poczucie w ten sposób,
że okazuje swoją miłość.
Tylko ja to wybieram.
Nie ma z tego prawo, no właśnie.
Nie chciałabym być nigdy zmuszona do tego,
jaką mam pełnić rolę.
Ja sobie lubię pełnić
takie rolę, jakie wybieram.
Którego dofcy to niczego nie zbudowałaś?
Braku taty.
Wiedziałaś.
No.
I jak się to objawia?
Jak się to objawiało.
Myślę, że bardzo dużo by tam
mnie nie zna terapię przez to.
I moje życie uczuciowe
wyglądało tak, jak wyglądało, no.
Myślę, że miałam też takie oczekiwania,
wiesz, że ja chciałam, żeby
ktoś mnie bezwarunkowo pokochał,
a bezwarunkowo pokochać, to cię może
tylko matka i ojciec.
To ja dochodzę, bo potem musisz zasłużyć.
Nie, dziecko też nie. Możesz spieprzyć,
bycie rodzicom. No to na pewno, to tak.
A rodzice cię kochają bezwarunkowo.
I siebie możesz sam pokochać
bezwarunkowo jeszcze.
I zanim do tego dotarłam,

minęło 40 parę lat.
No nie tak, 40 parę lat.
No 40 minęło.
Czyli od dwóch lat jest okej, trzech już prawie.
No, wrześni trzech.
Jak się czujesz z tym?
Różnie, bo to też nie jest tak,
że wiesz, to jest tak, że o fantastycznie
ludzie czytają tę małą książkę,
sąsiedzi, boże, pani drotko, pani jest takie mądra
i pani tak w ogóle ze wszystkim się poradziła
i ma pani taką energię.
Co ty, czasami jak siebie słucham,
gdzie nie znowu, to znowu tam, to znowu tam, to
to nie jest też tak.
My chcemy wszystkich wrzucić w jakichś szuflad.
Ja nie jestem wesołą, cudowną, fantastyczną
drotką i nie jestem też, wiesz,
tą najgorszą suką, jak w komentarzach
na pudelku, nie?
Jest coś pośrodku. Bywam taka, bywam taka.
Ale myślę, że jestem całkiem normalna, a poza tym
mogę ci powiedzieć Dawid jedną rzecz o sobie i to wiem.
Jestem dobrym człowiekiem.
Jestem naprawdę dobrym człowiekiem
i staram się każdego dnia.
I mnóstwo razy coś z pieprze
do czegoś zranie. I dla paru osób
byłam okropna w życiu.
I żałuję tego i dlatego wiem, że jestem dobrym człowiekiem.
A dla kogo byłeś okropna w życiu?
To nie są rzeczy.
Myślę, że to są rzeczy, które ja muszę
sobie sama załatwić.
To nie jest...
Inni ludzie nie powinni być tematem
do klikbajtowego artykułu.
To nie będzie klikbajtowego artykułu. To jest
piękna rozmowa.
Z moim pięknym gościem.
Nie lubisz trzech osób?
I jedną z tych trzech osób jest twój ojczym.
Kim jest pozostała dwójka?

Nie powiem ci. Ale już teraz mniej ich nie lubię.
Dlaczego?
Bo to ja ich nie lubię.
Ja nie chcę kurde żyć z tym, że kogoś
nie lubię. To są ludzie, którzy mnie skrzywdzili.
I wiesz, i tak sobie myślę,
kurczę, a ile ty jeszcze pozwolisz
temu, żeby
żeby to na ciebie oddziaływał jakkolwiek.
Więc nie chcę już ich nie lubić i pracuję nad tym.
Zapisałem sobie...
Wydziałem, że mi odpowiedź nie rozumiem tak.
Jeżeli nie mówisz kim są, to co trzeba zrobić,
żeby dla niej to tej liści być.
Trzeba mnie strasznie zawieźć i skrzywdzić
i zranić.
I...
niesprawiedliwie potraktować.
A uważasz, że kiedyś pozostałeś
potraktowany źle i zupełnie...
Tak, właśnie w tej sytuacji nie słusznie.
Ale zupełnie słusznie. O wielokrotnie
w życie mnie potraktowałeś. Ale całkowicie słusznie.
Ale nie życie, ludzie. Tak, tak, tak.
I to nie są ludzie, których nie lubię,
wtedy nie znoszę.
Tak, zasłużyłam na bardzo wiele
rzeczy w różnych
niefajnych.
No, ok. A kiedy miałeś
największe zderzenie z życiem
międzyludzkie? Już wycinając
ataki paniki itd.
Mnie zastanawiam, jak Ty się zostawiasz
z człowiekiem. Myślę, że najbardziej
bolesnym momentem
w moim życiu był
mój drugi rozwód.
Bo to był rozwód po 11 latach życia.
I ze status quo, z całym dotychczasowym
życiem, z przyjaciółmi
z, wiesz, 11
lat życia. I to bardzo ważnych

takich, kiedy dorastasz kształtujesz się
i masz te wszystkie rzeczy.
I myślę, że to było takie największe moje
zderzenie z innymi
ludźmi, ze światem, jak on
wygląda.
No i co zostało z tego zderzenia?
Najpierw
było ogromne rozczarowanie
właśnie światem i ludźmi. Tym, że ludzie
gadają, że mówią, że
wtedy powiem się, że są nielojalni, że
a potem zrozumiałam,
że świat taki jest i że ludzie
po prostu gadają. Nawet
jeżeli nie chcą powiedzieć czegoś złego
to
to tak jest czasami, że ktoś
powiedział komuś.
Ale co ktoś powiedział komuś? Czym się objawia
braku lojalności?
Wiesz, bo w momencie,
że jesteś w jakimś związku
i tworzesz parę, masz przyjaciół
rodziny i całą resztę i wszystko jest
jakby w porządku, wszystko jest na swoich miejscach.
W momencie, kiedy nagle ta rzecz
wypada, to nagle wszyscy są ja, wiesz, a to już od dawna
myślę, a nie, a to oni, a to coś tam,
coś na no, po prostu pojawia się
taki zwykły, klasyczny jazgot
dookoła.
I kiedyś miałam strasznie za złe
takie rzeczy, dowiady wam się o sobie
różnych rzeczy, co ktoś od zawsze o mnie
myślał i że ja zawsze, ja nigdy.
A potem jakoś to zrozumiałam, miałam takie
poczuć, boże, ja się w tym w ogóle przejmowałam
w pewnym momencie i
teraz siedziałyśmy właśnie z Natalią Kukulską
na warmii, o tym gadałyśmy, że to
mam wiedzieć, tak, przepraszam za jakąś
narzędzią, proszę cię, kobieto, bo ja wiesz, ja nie wiedziałam

jakieś wyjaśnianie właśnie do co ci mówię,
że nie wszystkie rzeczy należy kiedykolwiek
wyjaśniać, bo
ludzie bardzo często nie mają
zpojęcia o tym,
że jakieś
słowo, jakieś zdanie powtórzone potem
16 razy zrobi komuś przykre, krzywite
przykrość.

A nie masz wrażenie, że w tej książce, pomimo
tego, że tam jest jakaś część Ciebie, ja tak to
przynajmniej czytałem, a tym jest bardzo
mocno zaciągnięty hamulec, bo gdybyś
naprawdę opowiadała o sobie, o swoim...

Nie, nie, nie, opowiadać o sobie.

Ale no, bo to jest piękna lekcja.

To są piękne, to są piękne rzeczy
do wyciągnięcia, uważam, że to jest
zobacz, jak ty dzisiaj mówisz o swoim życiu.

To jest to, jak ten
owoc już jest dojrzały.

A mnie zastanawia, jak ten
owoc dojrzewał.

Ja chyba nie chcę już, wiesz, z takich
dosnowu durnych, przychodzę do żurnalisty i mówię, że
już chyba nie chcę mówić o sobie.

No nie mówisz, proszę Cię tam.

Ale właśnie ja nie chcę chyba...

To nie chodzi o bycie nieszczerem.

Ja mówię prawdę, jestem szczerą.

Ale ja naprawdę mogę się z Tobą
umówić na piwo i porozmawiać

z Tobą o prawdziwych
znowu, to jest źle.

O konkretnych rzeczach.

Ale nie czuję potrzeby, wiesz dlaczego
tylko kłamry ci zrobię,
jeżeli już kończymy. A która godzina?

18.30.

Wiesz, od pół godziny czeka
na mnie kierowca, który właśnie nie wzię
na program Białego Stoku,
który jutro tam zaczynam.

Fajnie. Przepraszam,
Robercik. No dobrze.
Będzie prowadził i pił.
Nie, wieczorem dojdziemy.
Chodzi mi o to, że
kurczę, no Dawid...
Ja nie jestem...
Dlaczego ja mam opowiadać o swoich rzeczach?
One są moje.
One są moje. Ja mam
rzeczy, które mogę się podzielić,
bo one są ważne i mam takie
poczucie, że mogę zalepić tą całą
niesprawiedliwość
tego, że mam więcej
niż na to zasługuję, bo mam
więcej jako celebrytka niż na to zasługuję,
z swoją ciężką pracą, po prostu tak jest.
I wkurza mnie, że rozumiesz, lekarz
zarabia takie pieniądze, a człowiek, który
remontuje mieszkania i pokazuje to
w telewizji, zarabia takie pieniądze, bo to jest niesprawiedliwe.
Ale ja nie mam potrzeby
opowiadania rzeczy, które są intymne,
bo one też...
Powiedziałam ci, zrobię ci klamry, bo one właśnie się wiążą
z innymi ludźmi.
Moje historie, rzeczy, które mogę opowiedzieć,
w którym mogę ci opowiedzieć przy kawie,
albo na które
rozmawia z moim przyjaciółmi,
to są rzeczy, które dotyczą już innych ludzi.
A ja nie mam prawa
moja wolność i moja własność
kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność
i własność innych.
Ja nie mam prawa wyciągać
moich historii z moimi byłymi mężami
albo z innymi rzeczami. Mogę to robić do bardzo
delikatne...
To nie jest tylko moja
historia. W tych historiach też są
moje dzieci.

Moja mama.
Dorota, ale i tak
gdzieś tam wchodzisz
w te rejony. Dlaczego nie pokazujesz
twarzy na to? Delikatnie, delikatnie
moczysz poluszek? No i robisz dokładnie
to samo, robisz świetne podcasty, nie pokazując
siebie. A po co mam się pokazywać? A po co ja mam
mówić o tych rzeczach? To też chodzi o treść.
Zaczekuj, nie rozmawiam też o tobie.
Możemy, ja sobie nie zapraszam.
Nie, bo od razu jak mówisz, jak mówisz, zapraszam,
jak mówisz o tym swoim tonem, właśnie Dawid.
Jezus, no chętnie
z tobą porozmawiam. Nie ma problemu.
O mój Boże, Dorota.
Nie, ale ja wiem
co ty do mnie mówisz, tylko że ty
jesteś po tamtej stronie.
I jesteś dziennikarzem.
Ale mnie interesuje to, bo
rzadko widzimy, to jest nasze drugie spotkanie.
Ale to prawda, myśmy się nie
widzieli, nie razu poza tym. Gadajmy
przy telefon parę razy.
Ja się interesuje, po prostu interesujesz
ty, a najczęściej zadaję
pytania, jak tylko jesteś tutaj.
Bo jak jest przez telefon, to jest
dobra, dobra, dobra, dobra, dobra, dobra.
I cały czas jest tylko i włącznie.
Dobrze, tylko posłuchaj mnie.
Ja też pracowałam jako dziennikarz
bardzo długo. W studiować dziennikarstwo nie ma żartu.
Ale nie umówmy się, że to moje studiowanie
naprawdę rzemujące sytuacje. Już nie
mam kompleksu tego powodu.
Chodzi mi tylko o to,
że jako dziennikarz też zawsze chciałam
wyjąć jak najwięcej. Rozmowa była fajna,
kiedy była prawdziwa, kiedy mieliśmy
kurde mięso, kiedy była treść jakakowie.
On jest najlepsza, ja wiem o tym.

Udało mi się parę takich rozmów przeprowadzić. Parę rozmów zostało tak zautoryzowanych przez ludzi, z którymi były te rozmowy, że było mi przykro. I...
A teraz tak sobie myślę, po cholere ludzie mówią te rzeczy.
Ja wiem po co. Po co.
Pytanie ostatnio też Klaudii Hallecio.
Czy gdyby nie portale plotkarskie, czy byłyby tak popularne jak jest dzisiaj popularne?
Klaudia oczywiście odpowiedziała, że gdyby były media społecznościowe.
No ale wtedy mediów społecznościowych nie było.
Więc popularność generowana była przez to, co mówisz. I wydaje mi się, że do mnie często przychodzą ludzie i oni kalkulują to, co powiedzą.
W perspektywie tego, że na przykład potrzebują tego momentu, żeby teraz coś o nich było, cokolwiek.
Potrzebuję tego momentu. I powiem ci więcej, gdyby nie było portale plotkarskich.
Powiedziałbym ci też inne rzeczy.
No jasne, że tak. Ja sobie zdaję z tego sprawy.
Ja się boję klikbajtowych artykułów, boję się...
Nadal mnie... Znaczący boję się, kurczę. Ale zobacz, ale masz odpalony w ogóle powiadomienie na google, jak coś o tobie wyskakuje. Wiesz co, ale mam to powiadomienie odpalone wyłącznie dlatego, że do...
kurwy ręce, już któryś raz jakiś portal w sezonie ogórkowym, pisze o tym, że miałam ojca alkoholika i pedofile, a nie ojczyń. I to jest taka rzecz, na którą mam wytegowane, bo po prostu w końcu zacznę napieprzać pozbami, bo nie wolno

nie wolno krzywdzić niewinnych
ludzi. I nie wolno
przyklejać ludziom, którzy
nie wolno
przyklejać łatkom ludzi.
No tak, już powiem.
Mój ojciec jest
normalnym człowiekiem. A ojczym
pracuje w TVP? Chyba tak.
Bez chyba.
Sprawdziłaś?
Pozdrowo do mnie.
Dobrze.
A jak patrzysz dzisiaj na dziennikarzy,
takich z pozycją,
którzy mimo wszystko zostali w TVP?
Nie mówię o tych młodych ludziach,
którzy majli tylko i masz na przykład propozycje
z TVP, nie mieli niczego... Obrzyźliwe to jest.
Uważam, dawać się w tej... inaczej.
Jeżeli jesteś osobą,
która wierzy
w ideologię
czy w kierunek
naszej rządzącej partii,
to absolutnie nie mam żadnego zdania.
Bo uważam, że ludzie powinni robić
dokładnie to, w co wierzą.
Jeżeli jednak
nie wierzysz w to i zostałeś tam...
Pytasz o Tomkę Kamela.
Powiedziałeś o tym, że
będziesz do niego nawiązywał.
To jest
straszenie smutne.
Strasznie smutne.
Dlaczego nie chcesz prowadzić Dzień Dobry TVN?
Bo nie lubię programów na żywo,
a poza tym
mam mnóstwo innych zajęć,
ale też nikt mi tego nie proponował.
Natomiast wiesz, ja nawet nie bywam
w Dzień Dobry TVN, bo program na żywo

to jest coś, co
jest za dużo emocji przy tym,
jak mam sobie takie emocje dawać.
Powoli zmierzamy do końca, żeby Pan
za długo nie czekał, ale zastanawię...
Nie patrzę na swoją karierę.
A co byś chciał jeszcze osiągnąć w swoim życiu?
Spokój.
W uwadze.
Powiedziałaś, że w okolicach
czterdziestki charakter wychodzi na twarz.
Tak. To co u Ciebie wychodzi?
Że mam zmorskie uśmiechania się.
I tak to skończmy Dorota,
żeby Pan dłużej nie czekał.
I żeby nie było klikbajtowych artykułów.
A ile obstawmy sobie, tak?
Chodź.
Osiem.
Ale we wszystkich mediach?
Nie, nie.
Na pudeku?
Dobra. Pudelek i tak jest najlepszy
z tych wszystkich portali.
Nie wiem, co to znaczy najlepszy.
Pracują tam jeszcze dziennikarze.
Niektóre artykuły są zabawne
i dobrze napisane.
Dorota, tam są cztery artykuły
o tym, że Ty ich chwaliś.
Czy to będzie piąty?
Nie chwalaj ich.
Będzie piąty.
Dobra, nie chwalaj.
Ale jak mówicie o tych wszystkich portalach,
na których to jest co, to Ty też potrafisz mi dowalić.
Pciał, pciał, pciał.
Przeglądałem. 18 stron.
Gdzie uważasz, że Ci dowalili?
Nie wiem, bo ja tego nie czytam za bardzo.
Ja również.
Przez to czytamy. Ja czytam też komentarze, chciałam powiedzieć.
A nie, ja nie czytam.

A ja serio serio nie czytam.
A w komentarzach bardzo często masz prawdę
i jaka jest prawda o tobie?
Suka.
Zakładam buty, dlatego tak się tutaj
gmeram.
Nie wiem jak. Wiesz co? Myślę, że
prawda jest gdzieś tam po
pośrodku. Myślę, że możesz tam
doczytać też
myślę, że ludzie też wiedzą.
Ale wydaje mi się też, że ludzie,
którzy
ludzie, którzy nie mają
niczego do wyrzucenia z siebie
nie mają też czasu pisać
o komentarze w takich miejscach.
Myślę, że
jak dużo celebrytów komentuję na pudelku.
Ale, że ktoś komentuje?
Żartujesz.
No to ja nie wiedziałam.
Nie, no to nie przyszło mi do głowy, żeby
nie, kiedyś coś skomentowałam.
Kiedyś, nie pamiętam,
któraś z moich znajomych
była jakoś strasznie obrzydliwie potraktowana
i chyba coś skomentowałam,
ale skomentowałam jako ja.
Wiesz co? XYZ?
I jedziesz z tym.
Natalia B.
Dobrze.
A wiesz już na kogo zagłosujesz, jak mówisz, że
pójdiesz na wybory?
Nie.
Nie wiem, ale na pewno pójdę.
I chciałabym powiedzieć jedną rzecz, a propos tego
nauczyto mnie tego w szkole.
Nawet jeżeli uważasz, że to bez sensu
i że nie ma na kogo zagłasować,
swoim pieprzonym obowiązkiem jest pójść na wybory,
bo możesz oddać pusty głos.

Uważam, że ludzie, którzy nie głosują,
powinni być pozbawieni jakichś praw.
Bo
wydaje mi się, że tylko 8
z 20
milionów uprawnionych
ile jemony uprawnionych
Polaków?
No co, ośmiu, że tam jest więcej z połowa.
Poczekaj, zaraz to sprawdzę.
Dobrze.
I zaraz ci powiem, bo to mnie uderzyło,
wiesz, najbardziej na świecie.
Będziemy się je zrobić jeszcze kiedyś jedną rozmowę,
bo ja to niczego praktycznie skorzystałem.
A coś miałeś?
Uwaga, już ci mówię.
Bo ja to sprawdziłam kiedyś.
Poczekaj, poczekaj.
Dobrze.
8 z 30 milionów głosował napis.
8 z 30 milionów uprawnionych
do głosowania.
Będziesz jedna trzecia.
Bo nie poszliście państwo do wyborów.
A pan Sławomir Mancyn bierzesz czy nie bierzesz?
Nie.
Bardzo nie.
No to to mnie wiele już ci zostaje do wyboru.
Zastanawiam się, że sami
nie chciałabym, żebyśmy przegrali te wybory.
Bo
sprzątanie tego,
co w tej chwili zostało zrobione
z Polską
będzie masakrą.
I boję się, że jeżeli wygramy
te wybory, czy nie wydrapi
to jest dla mnie wygrania.
To
wprowadzenie
normalnej ekonomii,
zaprzestanie rozdawnictwa

i pokazanie
jak nam urozuł.
Będzie takie, że
znowu przegramy w następnych wyborach, bo popuizm
jest tutaj jednak
bardziej pożądane.
Wszędzie.
Nie zobacz, jak spójrzysz na show business.
Chodzi mi o to, że popuizm
stał się bardzo popularny.
Jest bieramne emerytury.
Bo wiem,
czym jest ekonomia i wiem, ile mi będzie płacić państwo.
I nie rozumiem, jak ludzie
nagle narzekają
na niską emeryturę, kiedy nigdy
nie odkładali,
nie płacili składek.
Zacznijmy, kurde, być odpowiedzialnymi
obywatelami, którzy wiedzą,
że rząd nie ma własnych pieniędzy
na przykład. Co to jest inflacja.
To takie
są proste pojęcia i można jakoś
śwież. Można wtedy żyć.
Myślę, że można wtedy też dokonywać wyborów.
Jeżeli w tym kraju
20
z 30 milionów uprawnionych
do głosowania zagłosuje na PiS,
to wtedy to jest ok.
Ale jeżeli to jest 8
niż jeszcze ten kraj,
to coś jest niechalo.
Jak pokazuje historia
dwie kadencje dla jednej partii,
to jest zawsze za dużo.
Dla tej partii
nawet jedna kadencja to jest za dużo.
Przestać mówić.
Dziękuję.
Pa pa.